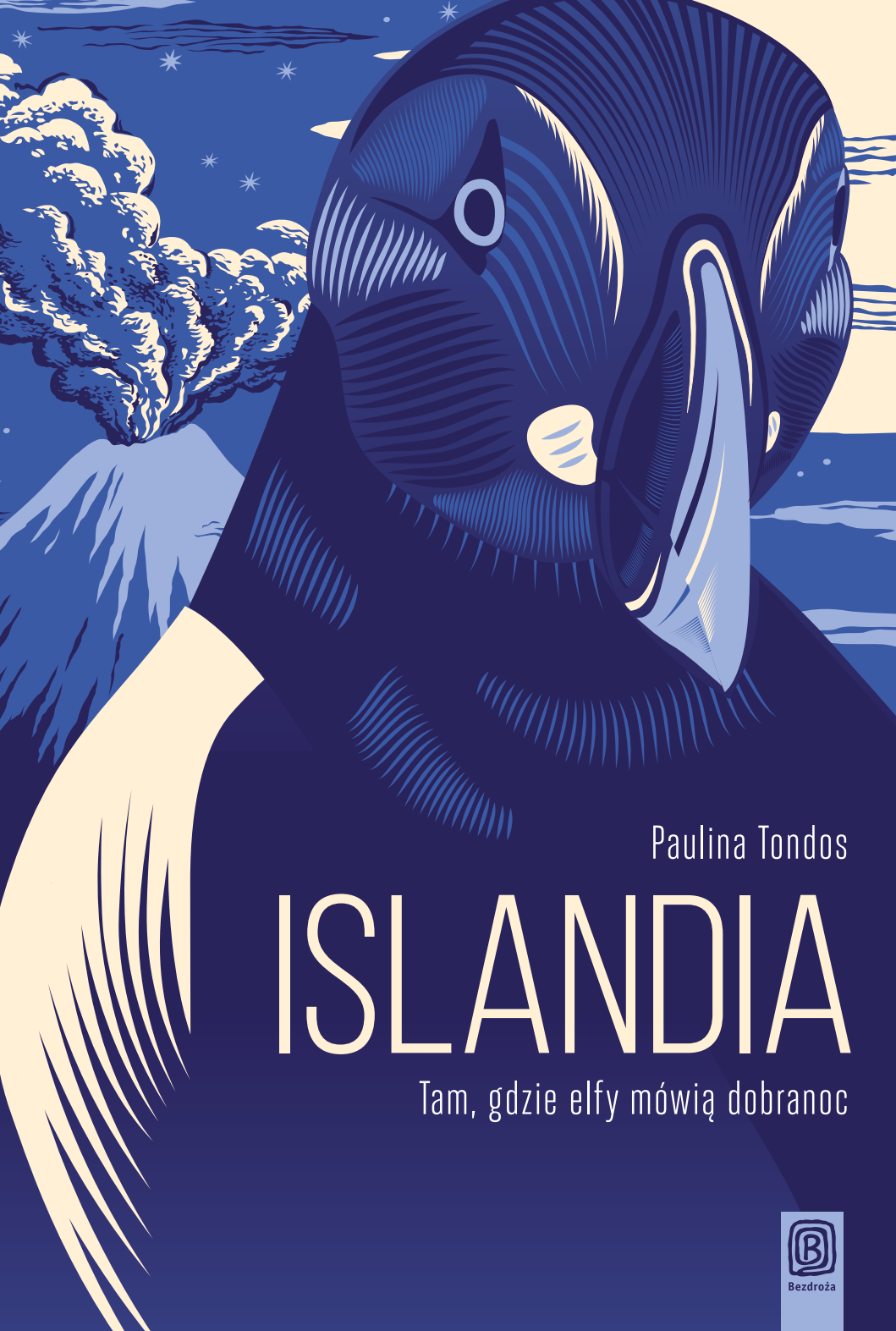


Paulina Tondos

ISLANDIA

Tam, gdzie elfy mówią dobranoc

Bezdroża

TAM, GDZIEŚ, W STOLICACH
STAREGO ŚWIATA, CYWILIZACJA
DOBROCZYNNA RYJE,
ŻŁOBI TUNELE WCIĄŻ GŁĘBSZE,
BO WCIĄŻ NAM CIAŚNIEJ
I SPIESZNIEJ. TU ZIEMIA
NIETKNIĘTA RĘKĄ ANI
KILOFEM, ALE PODMINOWANA
SIŁĄ NAJWYŻSZĄ, Z KTÓRĄ
NIC LUDZKIEGO MIERZYĆ
SIĘ NIE MOŻE.

TAM, U NAS, WSZYSTKO
Z GÓRY PRZEWIDZIANE,
ZE SPRAWNOŚCIĄ ZEGARKA
W RUCH PUSZCZONE,
UBEZPIECZONE, MĄDRE!...
TU WNĘTRZE ZIEMI URĄGA
WSZELKIM WYLICZENIOM
MATEMATYCZNYM –
TU RZĄDZĄ TYLKO
PRAWA OSTATECZNE.

TADEUSZ NALEPIŃSKI

Kup książkę
Poleć książkę



Kup książkę
Poleć książkę

Niewiele jest miejsc na świecie, do których nieustannie chcę wracać. Jednym z nich jest Islandia. Pierwszy raz przyjechałam tam z rodziną wiele lat temu i spędziliśmy na wyspie dwa tygodnie na podróżowaniu. Wtedy nie przypuszczałam, że los spłata mi figla i że w ramach zawodowych obowiązków będę tam co roku spędzać kilka miesięcy. To, co z założenia miało być jednorazowym epizodem i zwiedzeniem kolejnego europejskiego kraju, zamieniło się w trwającą wiele lat fascynującą przygodę. Już podczas pierwszej wizyty Islandia zrobiła na mnie niezwykłe wrażenie. I nie tylko na mnie, bo buchające parą geotermalne źródła, majestatyczne góry i lodowce, malownicze wodospady występujące w zagęszczeniu niespotykanym nigdzie indziej wzbudzają zachwyt wśród większości osób, które po raz pierwszy się tu pojawiają. W moim przypadku z każdym kolejnym pobytem na wyspie fascynacja Islandią rosła, pogłębiała się, a wraz z końcem każdego sezonu letniego, gdy pora wyjazdu się zbliżała, czułam, że będę tęsknić. Kiedy jestem w Polsce, tęsknię najbardziej za ciszą i przestrzenią. Ciągnące się kilometrami pozbawione drzew pustki w jakiś niezrozumiały dla mnie sposób sprawiają, że czuję, że żyję.

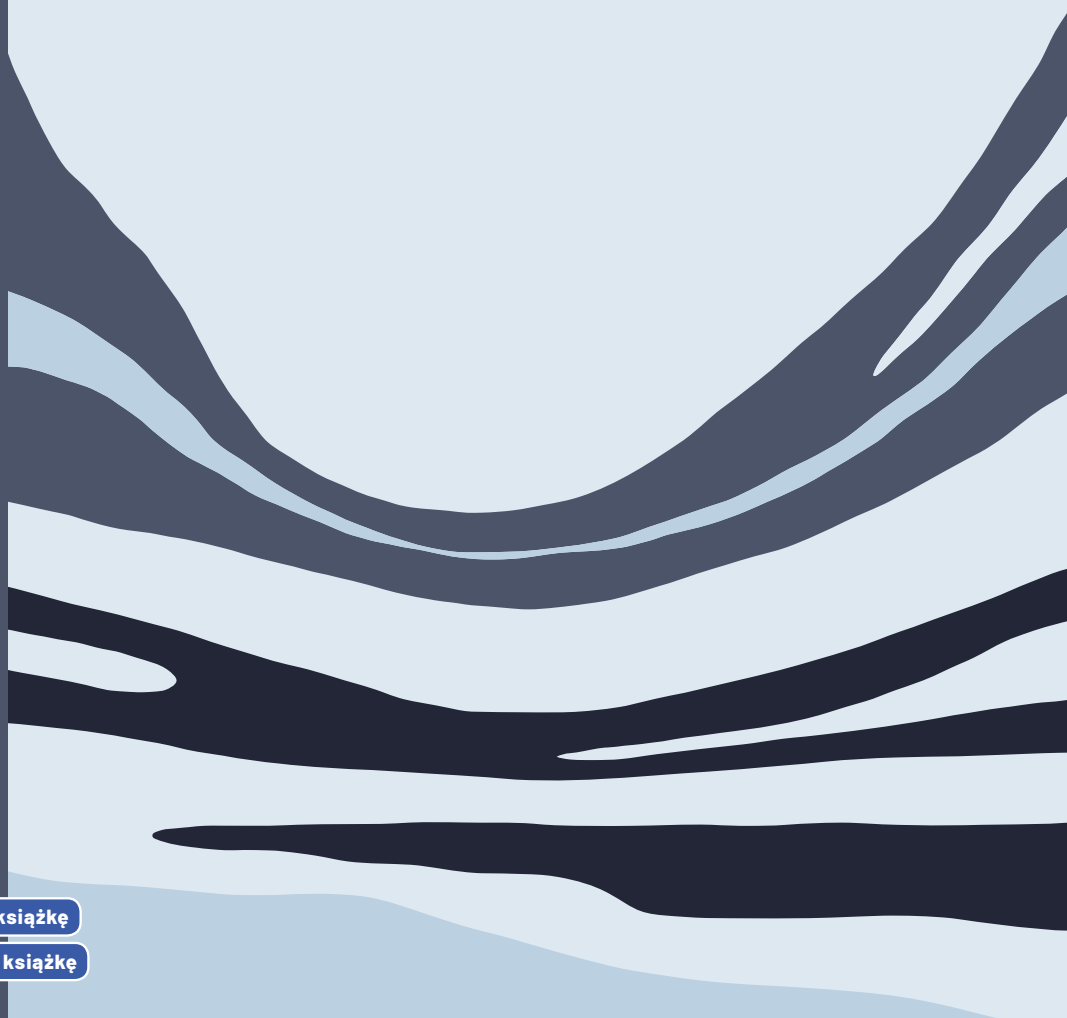
Książka, którą oddaję w ręce Czytelnika, to jednak nie jest kolejna opowieść o tym, jaka Islandia jest piękna i wspaniała – o tym każdy musi przekonać się na własne oczy. Nie jest to również przewodnik po największych atrakcjach wyspy – takich już wydano niemało. Ta książka to owoc moich wieloletnich „studiów" nad wyspą, zawierająca informacje, którymi jako pilot wycieczek dzieliłam się dotychczas wyłącznie z turystami. To swoiste kompendium wiedzy z zakresu historii, geografii, wierzeń i życia codziennego, wzbogacone dodatkowo anegdotami z moich wizyt na wyspie. To efekt przeczytania wielu publikacji na temat Islandii (które znajdziecie w bibliografii), odwiedzin w kilkunastu muzeach, przejechania kraju dookoła kilkadziesiąt razy (i kilka razy w poprzek) oraz prywatnych i zawodowych rozmów z osobami mieszkającymi na wyspie, którym przy okazji za te rozmowy chciałabym podziękować. Moim celem było stworzenie opowieści, która w miarę kompleksowo zapozna Czytelnika z Islandią, obali kilka mitów na temat wyspy i jej mieszkańców, a przede wszystkim zachęci do zobaczenia tego kraju na własne oczy.

Kup książkę
Poleć książkę

TU POKRYTE WIECZNYM
ŚNIEGIEM SZCZYTY,
TAM WYGASŁE WULKANY,
ZIONĄCE KRATERY
POWLECZONE EMALIĄ LAWY,
DALEJ JESZCZE BAZALTOWE
KOLUMNY ROZRZUCONE
NA ZIEMI – ISTNA ŚWIĄTYNIA
BABILOŃSKA, OBALONA
W ATAKU FURII PRZEZ
OSZALAŁEGO PROROKA.

EDMUND CHOJECKI (CHARLES EDMOND)

GEOGRAFIA



Kup książkę
Poleć książkę

O KLIMACIE I GEOGRAFII W LICZBACH

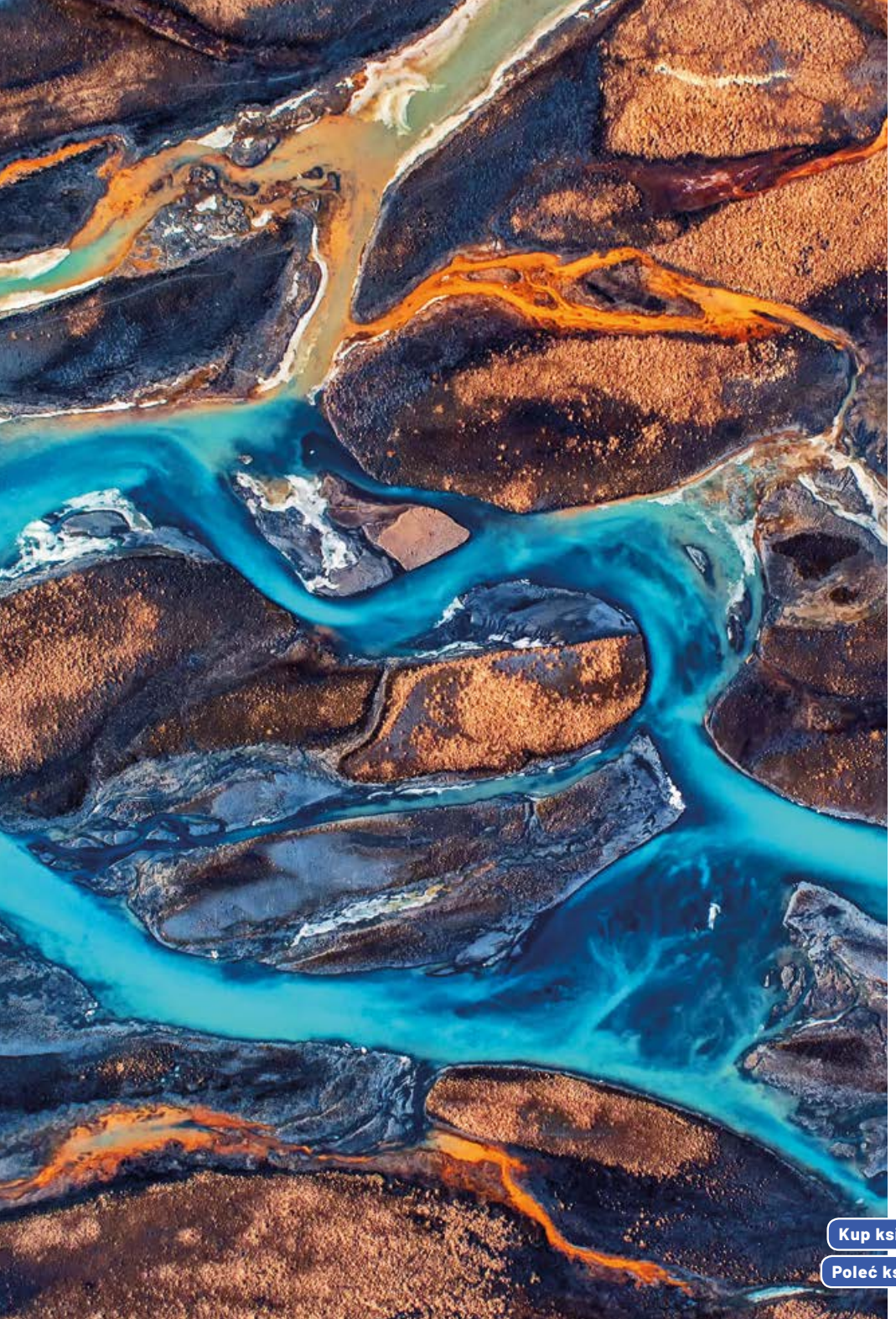
Islandia to wyspa o powierzchni 103 tys. km² (czyli mniej więcej jedna trzecia powierzchni Polski) zlokalizowana na północnym Atlantyku. Z Islandii najbliżej jest do Grenlandii (około 300 km) i na Wyspy Owcze (około 420 km). Do kontynentalnej Europy jest nieco dalej – od wybrzeży Norwegii Islandia oddalona jest o 985 km, od Wielkiej Brytanii o 830 km, od Polski zaś o prawie 2 tys. km.

Kraj może nie jest duży, ale ma za to bardzo urozmaiconą linię brzegową – mnóstwo tu fiordów, półwyspów i niewielkich wysepek. Największą wyspą należącą do Islandii (oczywiście poza lądem „głównym") jest licząca 13,4 km² powierzchni Heimaey, położona w archipelagu Vestmannaeyjar. Długość linii brzegowej to ponad 6 tys. km, czyli mniej więcej tyle, co odległość w linii prostej z Warszawy do Nairobi.

Reykjavík leży na tej samej szerokości geograficznej co miasteczko Nome na Alasce, wydawać by się mogło więc, że zimą mieszkańcy wyspy zamieniają się w kostki lodu i nie tają do wiosny. Nic bardziej mylnego. Gdy w Nome średnia temperatura w styczniu wynosi -14,5°C, w stolicy Islandii średnia temperatura w tym samym okresie jest na plusie i wynosi 0,6°C (3,4°C w dzień i -2,2°C w nocy). Wszystko to zasługa ciepłego zatokowego Prądu Irmingera, będącego odgałęzieniem Prądu Północnoatlantyckiego, który dociera do zachodniego wybrzeża wyspy i ociepla klimat. Nieco zimniej jest już na północy kraju, gdzie w styczniu średnie temperatury są już minusowe. Siarczyste mrozy oczywiście na Islandii też występują, ale w górach wewnątrz wyspy, gdzie i tak nikt nie mieszka. Tam zresztą zanotowano najniższą temperaturę w historii: -39,7°C. W lecie upałów raczej nie ma się co na wyspie spodziewać – w Reykjavíku w lipcu słupki rtęci pokazują średnio 12°C (15°C w dzień i 9°C w nocy). Zdarzają się dni, że temperatura przekracza 20°C. Bywa wówczas, że biura, firmy i urzędy zamykane są wcześniej, tak by mieszkańcy mogli nacieszyć się tą falą „upałów". Najwyższą temperaturę 30,5°C zanotowano na wyspie w 1939 r. na Fiordach Wschodnich, kilka kilometrów na północ od miasteczka Djúpivogur.

Islandię często określa się mianem wyspy ognia i lodu, moim zdaniem bardziej adekwatne byłoby określenie wyspa wiatru i deszczu, bo akurat tych dwóch zjawisk jest tu znacznie więcej niż ognia i lodu. Średnia suma opadów na wyspie to około 850 mm w stolicy (na które składa się 7 proc. śniegu, 23 proc. śniegu z deszczem i 60 proc. deszczu), 300–400 mm na północy, 2500 mm na południu w okolicach miasteczka Vík i ponad 4000 mm w górach. Co ciekawe, sumy opadów w poszczególnych miesiącach są porównywalne, więc nawet latem trzeba się liczyć z deszczem. Dość wspomnieć, że w Reykjavíku rocznie występuje aż dwieście dwadzieścia jeden dni deszczowych... Najciekawiej, lecz zdecydowanie najmniej przyjemnie jest, gdy opady łączą się z wiatrem, a ten jest tu stałym elementem pogody. Deszcz (bądź śnieg) pada wówczas poziomo, a nawet zdarza się, przy niepomyślnych porywach, że z dołu do góry. Z wiatrem na Islandii naprawdę nie ma żartów, wielokrotnie silne podmuchy zrzucały z drogi samochody i autobusy. Szczególnie mocno wieje zimą, zwłaszcza w grudniu,

Kup książkę
Poleć książkę



Kup książkę
Poleć książkę

styczniu i lutym. Porywy wiatru mogą dochodzić do prawie 200 km/h.

Pewien znajomy opowiadał mi, że kiedyś wracał z Akureyri do Reykjavíku i po drodze zaskoczyła go zamieć śnieżna. Postanowił ją przeczekać w miasteczku Blönduós, a kiedy wydawało się, że sytuacja się nieco uspokoiła, ruszył dalej. Niestety, pogoda znów się pogorszyła, a on w pewnym momencie poczuł, że naciska na hamulec i nic się nie dzieje, rusza kierownicą i też się nic nie dzieje, i wtedy zdał sobie sprawę, że leci. Przeleciał tak dwanaście metrów i wylądował miękko w zaspie przy drodze. Kiedy zamieć ustała a widoczność się nieco poprawiła, zobaczył, że tuż obok niego w zaspach leży jeszcze sześć innych samochodów...

Przy wielu drogach na Islandii stoją tablice informujące o temperaturze na jej różnych odcinkach, a także – jeśli jest niebezpiecznie – pojawia się na nich ostrzeżenie przed wiatrem. Jeśli w okienku zwanym Vindhviður świeci się na czerwono, naprawdę należy zastanowić się dwa razy, czy trzeba tamtędy jechać. Kiedy się wypożycza samochód na Islandii, zawsze dostaje się taką samą radę dotyczącą parkowania: żeby najpierw wystawić rękę przez okno samochodu, sprawdzić, skąd wieje, a następnie ustawić auto pod wiatr. Dlaczego? Żeby nie wyrwało drzwi przy wysiadaniu. Rozmawiałam kiedyś z kolegą, który pracował w wypożyczalni aut w pobliżu lotniska w Keflavíku. Zapytałam go, czy turyści na wyspie często mają wypadki samochodowe. Odpowiedział mi, że oczywiście, więc dopytałam, jakiego typu najczęściej. Zdziwił się trochę moim pytaniem i odpowiedział: „No jak to? Wyrwane drzwi oczywiście!". Wiatr na wyspie rzecz jasna nie koncentruje się wyłącznie na uprzykrzaniu życia kierowcom – potrafi również „wydmuchać" szyby z okien albo je potłuc niesionymi kamieniami. Każdy, kto choć kilka dni był na wyspie, na pewno

zauważył, że okna nie otwierają się tu całkowicie, a jedynie są lekko uchylne albo mają lufciki lub wąskie skrzydła. Powodem tego jest ochrona przed wyrwaniem całego skrzydła okiennego przez wiatr właśnie. Jak więc się myje takie okna? Albo się ich nie myje, albo myje się z zewnątrz samodzielnie, stojąc na drabinie, albo robi to specjalna firma. Ciekawostką jest fakt, że odkąd pewien mężczyzna, myjąc okno, spadł z drabiny i się zabił, na wyspie wprowadzono prawo, że okna może myć albo właściciel na własne ryzyko, albo wynajęty fachowiec.

Ze względu na powszechnie występujące wiatry pogoda na wyspie zmienia się bardzo często. Mówi się, że jednego dnia można tu doświadczyć wszystkich pór roku. Osobiście skłaniałabym się raczej do twierdzenia, że można w ciągu doby doświadczyć tylko trzech. Innym często powtarzanym powiedzeniem jest: jak ci się nie podoba pogoda, poczekaj pięć minut, będzie jeszcze gorsza. Na Islandii trzeba być więc gotowym na wszystkie kaprysy pogodowe, z wyjątkiem szalonych upałów oczywiście.

Obecnie populacja wyspy liczy około 370 tys. osób (dwie trzecie z nich mieszka w okręgu stołecznym), co czyni ją najrzadziej zaludnionym krajem europejskim. Wszyscy mieszkają na nizinach położonych wzdłuż wybrzeży, największe miasta zaś to Reykjavík (ponad 130 tys. mieszkańców), Kópavogur (40 tys.) i Hafnarfjörður (30 tys.). Wszystkie wymienione należą do aglomeracji stołecznej. Wnętrze kraju zaś, tak zwany interior zajmujący prawie połowę powierzchni wyspy, stanowią niedostępne góry, pola lawy, pustkowia i lodowce. W tej części wyspy dróg asfaltowych nie ma wcale, a te szutrowe, które są (oznaczone literą F), przez większość roku są nieprzejezdne ze względu na leżący tam śnieg. Latem, gdy są przejezdne, można je pokonać wyłącznie autem z napędem na cztery koła prowadzonym przez kierowcę, który ma nerwy ze

stali i potrafi przejeżdżać przez rzeki. Islandzki interior jest całkowicie dziki – nie ma tam żadnej infrastruktury (z wyjątkiem kilku prostych chatynek wzdłuż szlaków trekkingowych) i stanowi jedną z ostatnich ostoi całkowicie dziewiczej i nietkniętej ręką człowieka przyrody w Europie. Islandii nie można więc przejechać na skróty z północy na południe czy ze wschodu na zachód. By dotrzeć na przykład z położonego na północy Akureyri do położonego na południu Kirkjubæjarklaustur, trzeba jechać dookoła wyspy albo zachodnimi nizinami i dolinami, albo wschodnim wybrzeżem, pokonując ponad 600 km w obu przypadkach, podczas gdy odległość w linii prostej między obydwoma miastami wynosi niecałe 200 km.

Kup książkę
Poleć książkę



Kup książkę
Poleć książkę

O CZARACH

Jak już wspomniałam, od czasów umocnienia się duńskiego absolutyzmu sytuacja gospodarcza na wyspie była dramatyczna. Islandczycy nie mogli szukać pomocy ani w strukturach państwowych, ani w wymiarze sprawiedliwości, którego przedstawiciele byli nieliczni, a poza tym zwykle dbali głównie o własne interesy. Zamieszanie związane z nagłą i drastyczną zmianą religii z katolickiej na protestancką i wciąż żywa pamięć o pogańskich wierzeniach sprawiły, że również w wierze Islandczycy nie mogli szukać oparcia. Te wszystkie czynniki stworzyły idealne warunki do rozwinięcia się magii – już w XVII w. mieszkańcy wyspy uchodzili za ekspertów w tej dziedzinie.

Magia była używana do wielu celów i obejmowała praktycznie każdą dziedzinę życia. Większość zaklęć służyła do ochrony danej osoby, na przykład przed złymi duchami (w szczególności przed ożywionymi nieboszczykami, isl. *draugur*), czarną magią czy wrogami. Przy użyciu magii próbowano również chronić stada przed chorobami i mienie przed kradzieżą. W kraju, gdzie lekarzy było niewielu, a z nich nie wszyscy zasługiwali na to miano, szpitali nie było wcale, nie dziwi fakt, że istniało mnóstwo zaklęć uzdrawiających. Obejmowały one przepisy na leczenie najróżniejszych dolegliwości, od bólu głowy, przez chorobę morską, opuchliznę, zmiany skórne aż do bezsenności i melancholii. Niemało było również zaklęć miłosnych, które miały sprawić, by dziewczyna zapałała miłością. I tutaj ciekawostka: wszystkie znane zaklęcia z tej kategorii były dla mężczyzn chcących zdobyć uczucie dziewczyny, a nie odwrotnie. Czy świadczy to o fakcie, że głównie panowie na wyspie zajmowali się magią? A może o tym, że mężczyźni nie znali innych sposobów, by zdobyć miłość kobiety? Odpowiedź na pierwsze pytanie jest twierdząca: tak, na Islandii głównie mężczyźni zajmowali się magią. Drugie pytanie pozostawiam domysłom…

W dawnych księgach czarów znajdziemy też zaklęcia na powodzenie w konkretnych sytuacjach, na przykład podczas postępowania sądowego, i takie, które sprawią, że inni będą nas lubić i szanować. Sporo uwagi poświęcono też kwestii kradzieży. Nic dziwnego, ludzie nie posiadali za wiele dobytku, a to, co mieli, było im z dużą dozą prawdopodobieństwa niezbędne do przeżycia, więc starali się zabezpieczyć go na wszelkie możliwe sposoby również przy pomocy magii. Mamy więc zaklęcia na ochronę przed złodziejami, na złapanie złodzieja, na odkrycie, kto jest złodziejem i na zmuszenie złodzieja, by zwrócił to, co ukradł.

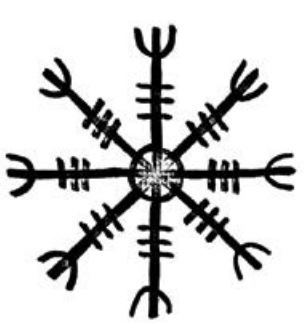
Część zaklęć, które znajdziemy w islandzkich księgach magii, z założenia miały mieć silniejszą moc rażenia – były zaklęcia na skrzywdzenie wroga, a nawet na doprowadzenie do jego śmierci, na wprowadzenie kogoś w wieczny sen, na wywołanie zamieci śnieżnej, na skrzywdzenie cudzych zwierząt hodowlanych czy sprawienie, że ktoś się zgubi, spadnie z konia bądź będzie nieustająco miał wzdęcia i głośno puszczał bąki (podczas procesu w Kirkjuból w 1656 r. jeden z oskarżonych przyznał się między innymi do rzucenia tego ostatniego zaklęcia na dziewczynę z wioski, która go nie chciała; mężczyznę spalono

Kup książkę
Poleć książkę

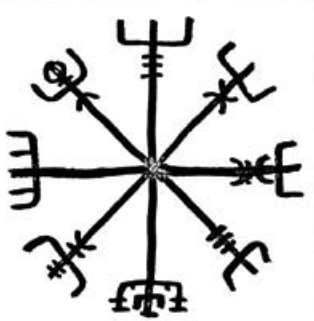
na stosie, natomiast czy po wykonaniu wyroku dziewczyna została uwolniona od działania klątwy – o tym historia milczy).

By osiągnąć któryś z wyżej wymienionych rezultatów, należało zgodnie z instrukcją z księgi magii wypowiedzieć odpowiednie zaklęcie czy wyryć lub wymalować w konkretnym miejscu właściwy znak, a czasami trzeba było zrobić obie te rzeczy naraz. Używanie znaków jako magii wydaje się właściwe dla Islandii – nigdzie na świecie nie były one stosowane tak powszechnie i nie były tak zróżnicowane, jak właśnie tu. Dziś w sklepach z pamiątkami znajdziemy bardzo wiele gadżetów, na których owe znaki magiczne widnieją. Do najpowszechniej występujących należy na pewno Ægishjálmur, zwany po polsku tarczą algizową bądź hełmem grozy, który służył w dawnych czasach do ochrony przed wrogami i miał wzbudzać w nich strach. Drugim podobnie popularnym jest Vegvísir chroniący przed zgubieniem drogi w niepogodę. Osobom decydującym się na kupno koszulki czy kubeczka ze znakiem magicznym poleca się najpierw, na wszelki wypadek, dowiedzieć, do czego ów znak ma służyć – nie chcemy przecież sprawić, żeby naszemu sąsiadowi padła zwierzyna domowa!

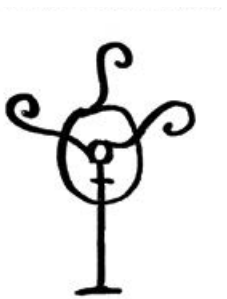
Znaki magiczne, w zależności od zaklęcia, wykonywało się różnymi narzędziami, między innymi nożem (miedzianym, srebrnym lub zwykłym), kością ludzką czy zwierzęcą, krwią, śliną, a nawet ekskrementami człowieka żyjącego bądź nieboszczyka. Niektóre rodzaje czarów wymagały więc znacznie więcej planowania i zachodu niż pozostałe. Wydaje się, że najbardziej skomplikowaną, czasochłonną i chyba również najbardziej obrzydliwą magią był *nábrók*, czyli nekrokalesony, które miały sprawić, że człowiek będzie bogaty. Należało najpierw znaleźć mężczyznę, który zgodzi się na użycie swojego ciała po śmierci, a jak już umrze, trzeba było wykopać go z grobu i ciągnąć z niego skórę od pasa w dół w jednym kawałku. Powstałe



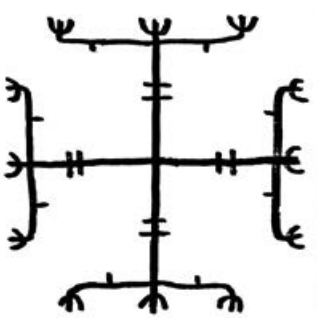
Ægishjálmur



Vegvísir



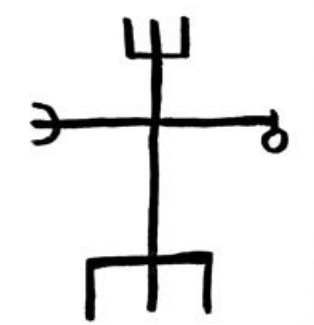
By zapobiec kradzieżom



By zdobyć dziewczynę



Na powodzenie w handlu



Na dobre połowy

Kup książkę
Poleć książkę

w ten sposób kalesony należało założyć na siebie, a w worku mosznowym umieścić monetę ukradzioną biednej wdowie. I tyle! Jeśli wszystko to uczynimy, bogactwo przyjdzie samo.

Zaklęcia miłosne natomiast nie miały za wiele z romantyzmu, wiązały się bowiem na przykład z napluciem na dłoń i podaniem jej wybrance albo z wyrysowaniem znaku na świńskim żołądku krwią ze swojego lewego sutka i sprawieniem, by dziewczyna przespała na nim noc, albo ze spaleniem własnego włosa łonowego i rzęsy, wymieszaniem ich popiołu z napojem i podaniem ukochanej do wypicia. Moim faworytem jest to, które każe wykopać dołek na drodze, którą wybranka chodzi, umieścić w nim krew robaka, dookoła wyryć okrąg i znak magiczny i wyrecytować następujące słowa: „Apeluję do Odyna, byś nie była szczęśliwa, by twoje kości i ciało płonęły, by ci stopy zamarzły i by nikt cię nie szanował, dopóki mnie nie pokochasz. Siedź płonąc, z gnijącymi włosami i rozdartymi ubraniami, póki nie postanowisz mnie poślubić". Trzeba przyznać, że islandzcy adepci magii nie byli specjalnie romantyczni, ale za to jacy pomysłowi!

Niezbyt przyjemne były też niektóre zaklęcia uzdrawiające. Przykładowo, jeśli chcemy zapewnić komuś spokojny sen, możemy wziąć mleko i przypalony włos kota i wsmarować to w zęby osoby śpiącej lub – druga metoda – wymieszać kupę (albo nieboszczyka, albo nie) z ziemią, położyć to na klatce piersiowej pacjenta i wyryć stalą pewien znak na fiszbinie wieloryba.

O ile większość zaklęć była przeznaczona dla mężczyzn (w przeciwieństwie do reszty Europy na wyspie to właśnie w zdecydowanej większości panowie płonęli na stosach za czary), to był jeden rodzaj magii, której mogły użyć wyłącznie kobiety. Chodziło mianowicie o stworzenie potworka służącego do kradzenia mleka, czyli *tilberi*. Proces powołania *tilberi* do

życia zaczynał się od wizyty na cmentarzu. Należało najpierw wykopać żebro nieboszczyka, następnie trzeba było zawinąć je w szmatę, umieścić między piersiami i wypluwać na nie wino komunijne. Po jakimś czasie *tilberi* ożywało, wówczas należało przytknąć je do rany na własnym udzie, tak by dorosło, żywiąc się krwią. A jak dorosło, można już było wysyłać je na okoliczne pastwiska, by wykradało owcze i krowie mleko.

Procesy o czary przetoczyły się przez Islandię w XVII w., w ich wyniku na śmierć skazano dwadzieścia jeden osób, w tym tylko jedną kobietę. Do zarzutów postawionych oskarżonym należało między innymi wskrzeszenie nieboszczyka, zabicie owcy przy użyciu magii, rzucanie złych uroków na członków swojej społeczności czy psucie połowów. O ile karę śmierci wykonywano na wyspie głównie przez ścięcie, powieszenie lub topienie, to za czary palono na stosie. Ale jak zrobić stos w kraju, w którym nie ma drzew? Otóż wykorzystywano do tego celu drewniane wyposażenie domu osoby skazanej, reszta zaś jego majątku przechodziła na pokrzywdzonego.

W miasteczku Hólmavík na Fiordach Zachodnich czeka na zainteresowanych kwestiami czarów na Islandii Muzeum Magii Galdrasýning á Ströndum. Można się tu wiele dowiedzieć o osobach skazanych za czary, poznać różne magiczne znaki i zaklęcia i na własne oczy zobaczyć, jak wyglądał *nábrók* i *tilberi*, choć do przyjemnych widoków to rzecz jasna nie należy.

Kup książkę
Poleć książkę



Kup książkę
Poleć książkę

SPIS TREŚCI

WSTĘP 8

GEOGRAFIA 11
O klimacie i geografii w liczbach 12
O unikatowym położeniu Islandii 20
O wulkanach 27
O najsłynniejszych erupcjach 34
O lodowcach 41
O bogactwie geotermalnym 47
O roślinności 57
O zwierzętach 63
O ptakach 72

HISTORIA 79
O zasiedleniu Islandii 80
O początkach państwowości 88
O sagach 95
O wiekach ciemnych 100
O życiu w dawnych czasach 107
O czarach 116
O (powolnych) narodzinach ruchu niepodległościowego 122
O drugiej wojnie 130
O czasach powojennych 137

WIERZENIA 145
O religii 146
O dawnych wierzeniach 153
O elfach 161
O trollach 168
O duchach 173
O potworach 181

ŻYCIE CODZIENNE 187
O imionach i nazwiskach 188
O kobietach 196
O rodzinach i dzieciach 203
O zarobkach i kosztach życia 210
O stosunku do pracy 217
O władzy 222
O bezpieczeństwie 229
O języku 236
O zamiłowaniu do sztuki 242
O sporcie 250
O potrzebie wielkości 256
O kuchni 262
O Polakach na Islandii 270

BIBLIOGRAFIA I ŹRÓDŁA 275

Kup książkę
Poleć książkę

Autorka: Paulina Tondos

Redaktor prowadzący: Maciej Żemojtel
Redakcja: Dagmara Małysza
Projekt graficzny i skład: Izabela Kruźlak
Opieka techniczna: Katarzyna Leja
Okładka: materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą istockphoto.com

Zdjęcia: Jarosław Tondos (s. 102–103, 132–133, 148–149, 158–159);
Michał Gocel (s. 6–7, 42, 74, 108, 114–115, 138, 174, 248–149);
oraz shutterstock.com, stock.adobe.com
Ilustracje: Paulina Tondos (s. 119)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.
Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.
Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 2309863
e-mail: redakcja@bezdroza.pl
księgarnia internetowa: https://bezdroza.pl

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:
https://bezdroza.pl/user/opinie/begdel
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I
ISBN: 978-83-289-0081-3
Copyright © Helion S.A., 2023

Kup książkę
Poleć książkę
Oceń książkę

Księgarnia internetowa
Lubię to! Nasza społeczność



Islandia. Wyspa ognia i lodu. Królestwo zorzy polarnej i „żywych" wulkanów. Ojczyzna Odyna, Thora i Widara. Przystań wikingów. Kraina elfów, trolli, potworów i... maskonurów. Arkadia samotników i marzycieli. Odległa, zimna, nieznana, piękna, intrygująca... Niewielka, ale mająca wiele do zaoferowania.

Gdzie mieszkają elfy?
Kiedy wybuchają wulkany?
Co można było załatwić za pomocą magii?
Po co opowiadano sagi?
Czym są złe wieloryby?
Do czego służą wody geotermalne?

Odpowiedzi na te pytania (i wiele innych) znajdziemy w książce Pauliny Tondos. Na jej kartach autorka snuje wciągającą od pierwszych zdań opowieść o Islandii, o jakiej nie mówi się w przewodnikach. Przybliża dzieje wyspy od czasów pierwszych osadników do dzisiaj. Prowadzi do miejsc, w których kształtowała się islandzka państwowość. Przywołuje dawne wierzenia i konfrontuje je z duchowością współczesnych mieszkańców. Przygląda się przyrodzie, obyczajom i przesądom, zagląda do nawiedzonych domostw, rozszyfrowuje imiona i nazwiska, podgląda codzienne życie wyspiarzy i daje się porwać islandzkiej muzyce. Przekonuje, że kraj, w którym zamarzają termometry, potrafi buzować nie tylko od gejzerów i lawy, ale także od gorących serc, i że warto zobaczyć go z bliska.

ebook dostępny na:
ebookpoint

Bezdroża

Sprawdź najnowsze promocje:
http://bezdroza.pl/promocje
Przewodniki najchętniej czytane:
http://bezdroza.pl/bestsellery
Zamów informator podróżniczy:
http://bezdroza.pl/newsletter

Księgarnia internetowa:
http://bezdroza.pl

ISBN 978-83-289-0081-3
9 788328 900813
Cena: 49,90 zł